

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

Wychodzi codziennie z rana w dni powszednie niedziele i święta. — Numer pojed. 4 marki.

Prenumerata z odnośnieniem do domu i przesyłką pocztową wynosi 90 marek miesięcznie. Prenumerata przyjmuje się tylko miesięczną.

CENA OGŁOSZEŃ: 1 wiersz nonparelu lub jego miejsce za tekstem 8 mk., w tekście 15 mk. Nie-
krogi po 10 mk. za wiersz. Ogłoszenia drobne
po 2 mk. za wiersz. Poszukującym pracy po 1 mk.
Ogłoszenia, nadesłane po 6 wieczorem, liczą się
o 20% drożej.

REDAKCJA:
Rynek Kosciuszki Nr 1. — Telefonu Nr 63
ADMINISTRACJA:
Rynek Kosciuszki Nr 1. — Telefonu Nr 63.
Otwarta od godz. 9—21 od 5—7 wiecz.

Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych

Kopenhaga, 4.12 (E. E.)

Z Helsinborga donoszą, że wymiana dokumentów ratyfikacyjnych między Finlandią a Rosją Sowiecką odbędzie się w początkach przyszłego tygodnia w Moskwie.

Sprawy Litwy Środkowej

Warszawa, 4.12 (E.E.)

Bawiający w Warszawie członkowie Komisji Rządzącej Litwy Środkowej: p. Iwanowski i Engel zamierzają odbyć z przedstawicielami władz Sejmowych konferencję o sprawie plebiscytu na Wilnie. Komisja Rządząca obstarczyła im zażądania, aby wyrazić opinię i nadzieję, aby Sejm Litwy Środkowej. Dnia 30 listopada nastąpiło zapalenie broni między wojskami Litwy Środkowej, a wojskami Rządu Kowieńskiego.

O głosowanie niemieckie na Górnym Śląsku

Paryż 4.12 (E. Express)

Rząd polski przesłał przez przedstawicieli swoich w Paryżu i Londynie notę rządu angielskiego i francuskiego w sprawie głosowania na Górnym Śląsku. Rząd polski żąda negatywnego stanowiska wobec propozycji dopuszczenia niemieckich Niemczykających na Górnym Śląsku do głosowania, podczas plebiscytu, choćby to miało się odbyć w innym miejscu, czy też w innym terminie.

Rząd niemiecki a plebiscyt na Górnym Śląsku

Berlin, 4.12 (E.E.)

Dwa ostatnie posiedzenia gabinetu niemieckiego poświęcone były rozważaniu noty mocarstw sprzymierzonych w sprawie plebiscytu na Górnym Śląsku. W kołach parlamentarnych panuje przekonanie, że rząd nie odrzuci całkowicie tej noty.

Może i tak...

Warszawa, 4.12. (od wł. kor.)

Najnowszy Ratti nadesłał do Ministra Spr. Zagr. formalne oświadczenie, iż n.e. był powiadomiony od Bertrama o mającym nastąpić rozporządzeniu co do górnośląskiego dachowictwa.

Komentarz do „rokinowych” intencji bolszewików.

Helsingfors, 4.12. (Pat.)

Peterbarska prasa komunikuje, że w gab. Witebskiej i Moskiewskiej wystawiono 15 nowych dyplomatów bolszewickich.

Stan rokowań w Rydze.

WARSZAWA 4.12. (Tel. od własnego korespondenta).

Korespondent „Kurier Porannego” donosi z Rygi: Dąbski i Joffe odbyli 3-godzinną konferencję na temat noty ks. Sapiechy do Czerwina w przedmiocie przyspieszenia terminu zakończenia rokowań pokojowych. Joffe oświadczył, że gotów jest skończyć rokowania do Bożego Narodzenia. Dąbski odpowiedział, że musi zacząć w tej mierze na instrukcje z Warszawy. Joffe zapewnił, że przedłużenie terminu wypowiedzenia rozejmu do 6-cia tygodnia wytworzyłoby w Rosji pewność o pokojowym nastroju Polski. Można by natomiast wypłacić na wolność jeńców—połaków.

Korespondent „Kurier Porannego” zwraca uwagę, że Joffe radby wytrwać z rak Polski stat. jakim jest możliwość zerwania rokowań i zagrożenia nowym działaniem wojennym na wypadek, gdyby propozycje sowieckie były nie do przyjęcia.

Joffe proponował także niezwłoczne nawiązanie stosunków ekonomicznych między Polską, a Rosją.

Pokojowe usposobienie sowietów...

WARSZAWA 4.12 Pat.

Minister Sapieha otrzymał od Czerwina i Karkowskiego odpowiedź radiotelegraficzną na notę rządu polskiego z dnia 26 listopada. Odpowiedź ta na wstępie wyraża zdanie, wobec prowadzenia pertraktacji drogą radiotelegraficzną z pominięciem apowolanych delegatów rosyjskich. Nota żądała Polsce pogwałcenie traktatu ryskiego i wita z zadowoleniem życzenie rządu polskiego w sprawie przyspieszenia roku konferencji pokojowej, proponując polecenie przesłania delegacji wypracowania programu pertraktacji pokojowych, aby przywrócić możliwość oznaczenia daty ostatecznego zawarcia pokoju.

W końcu nota zaznacza, że Rosja i Ukraina mogą dać gwarancję wojskowe tylko w tym wypadku, gdyby otrzymali odpowiednią gwarancję od wszystkich rządów nieprzyjacielskich.

Rządy Sowietów wyrażają pewność, że dzieło pokoju pewnego i trwałego na konferencji ryskiej dojdzie do skutku.

W odpowiedzi na to minister Sapieha wysłał do Moskwy depeszę treści następującej: Przyjmując do wiadomości radiodepeszę państwa dnia 2 grudnia komunikując, że przesłano ją naszej delegacji w Rydze.

(podp.) SAPIEHA
Mia. Spr. Zagr.

Liga Narodów, a Polska.

Genewa, 3.12. (Pat.)

W interwju, udzielonym jednemu z dziennikarzy szwedzkich oświadczył delegat angielski Fischer, że nie nie obowiązują Ligę Narodów do obrony Wschodnich granic Polski, dotychczas jeszcze nie ustalonych. Jednakże, w razie nowej inwazji bolszewickiej, Liga Narodów miała by obowiązek udzielić Polsce środków pomocy, jakie ją już raz ocaliły.

Wymiana jeńców i zakładników.

Ryga 4.12 (East Express)

Na posiedzeniu podkomisji, do spraw wymiany jeńców omawiano było sprawę powrotu jeńców, aresztów i zakładników.

Delegacja bolszewicka godzi się już obecnie na powrót wszelkiej kategorii osób z wyjątkiem jeńców. W sprawie tej zawarty będzie oddzielny układ promisoryczny. Delegacja polska nalega na szybkie rozstrzygnięcie powrotu jeńców. Rozstrzygnie je zapewne porozumienie przewodniczących.

Wyrana milionówek.

WARSZAWA 4.12 (Pat.)

Wyrana milionówek podła na Nr 2775923 i na Nr 2831544.

Oba te numery były sprzedane placówkom warszawskim. Właściciele tych numerów nie są jeszcze wiadomi.

Goskie.

Gdańsk, 4.12 (Pat.)

Do portu tatejszego przybył wczoraj wieczorem torpedowiec angielski, zaś za wypłynął pancerny krążownik Belgii, na pokładzie którego znajduje się admirał Ferguson, komendant sił angielskich na morzu Bałtyckim.

Przyjęcie delegacji białoruskiej.

Warszawa, 4.12. (E.E.)

W niedzielę w sali Mazam odbędzie się przyjęcie delegacji białoruskiej z kordono białoruskiego. Zaproszenia otrzymali posłowie państw zagranicznych, kluby Sejmowe i wszystkie ministerstwa.

Wewnętrzna Pożyczka Państwowa

Do dnia 4.11 sprzedano obligacji Wewnętrznej Pożyczki Państwowej z 1920 r. za ogólną sumą 6 i pół miljarde rub.

Pożyczka dla Grodna

(K. B. P.) „Echo Grodzieńskie” z dn. 2 bm. donosi: Przedmiotem obrady na odbytych kołach posiedzeń R. M. dn. 15 i 17-go listopada rb. była sprawa pożyczki miejskiej w bankach warszawskich. Ze sprawozdania wiceprzewodniczącego p. N. Labowicza, który był wydelegowany do Warszawy w sprawach miejskich, wynika, że niepewna sytuacja polityczna w stosunku do Kresów w znacznym stopniu utrudnia otrzymanie pożyczki w bankach warszawskich. W drodze wielkich starań udało się uzyskać w Grodnie zgodę na podjęcie pożyczki w Warszawie u. N. Labowicza, otrzymał zgodę niektórych banków na udzielenie dla m. Grodna pożyczki i to na warunkach bardzo dogodnych. Bank Komunalny godzi się udzielić pożyczki długoterminowej w sumie do 10 milionów marek pod obligację z udzielonej pożyczki potrąconą będzie odpowiadająca sama na zakup okleistości do zastawy banku. Bank komunalny może natychmiast udzielić 2½ milionów mk. na bieżące wydatki zarządu miasta, jako pożyczkę krótkoterminową na 6 mies. 7½ rocznie, ½%, prowizji, 1%, wysowego.

Należy przedstawić budżet m. Grodna za 1919 i 1920 r. szacunkowy wykaz nierachomego majątku miejskiego, oraz w razie zaprzeczenia dodatkową gwarancję.

Bank gotów jest udzielić pożyczki krótkoterminowej na 3 miesiące na 8½ rocznie, ½%, komisowego, 2½% przy pożyczaniu kredytu. Państwowa Krajowa Kasa Pożyczkowa w drodze wyjątku może udzielić pożyczki do 2.000.000 mk. na 3 mies. pod gwarancję Banku Komunalnego.

Po dyskusji jednogłośnie uchwalono: Warunki krótkoterminowej pożyczki, jakie proponują banki: Krajowa Kasa Pożyczkowa i Małopolski odrzucić jako niedogodne dla miasta przy warunkach gospodarki miejskiej. Przyjąć warunki długoterminowej pożyczki proponowanej przez Bank Komunalny w Warszawie na sumę 10.000.000 mk. pod obligację; prosić o udzielenie 2-ch milionów marek na bieżące wydatki zarządu miasta w formie pożyczki krótkoterminowej pod warunkiem przeliczenia ostatniej na wyżej wymienioną pożyczkę długoterminową. Akcje ziombaradowskie.

Zamach antybolszewicki w Kazaniu.

Helsingfors. 4. 12. (E.E.)

W Kazaniu dokonano zamachu na przewodniczącego Komiteta Socjetyckiego Republiki Bawarskiej, Saida Galięwa. Jest on ciężko ranny w prawą rękę. Donoszą o zaburzeniach w Kazaniu.

Żydzi wciągają do Ameryki.

Warszawa. 4. 12. (od wł. kor.)

W kołach politycznych zwracają uwagę na gwałtowną kampanję, jaką rozpoczęła prasa amerykańska przeciw masowej imigracji żydów do Stanów Zjednoczonych. Konsulowie amerykańscy atakują wydawanie paszportów do Ameryki.

Wiadomości polityczne

w kilku wierszach.

Z Paryża nadeszła wiadomość o aresztowaniu w Moskwie polskiej delegacji Czerwonego Krzyża.

Z Krymu donoszą, że nuncjuszem apostolskim w Paryżu będzie kardynał Seretti.

Podają nam z Drżnca, że w Sekonji powstanie ma gabinet czysto socjalistyczny, z wyłączeniem wszystkich partii burżuazyjnych.

Z Budapesztu nadchodzi wiadomość, że parlament węgierski uchwalił przywrócić w drodze pospiesznej monarchii na Węgrzech.

Do Częstochowy przybyli członkowie rządu ukraińskiego staniona Petliury w liczbie kilku osób generałów, kilkadziesiąt oficerów i 700 przeliczników.

Z Warszawy podają: sądy wojaskowe skazały na karę śmierci za zbrodnie rabunku i zabójstwa podpor. Karola Sokolowskiego, oraz szeregowców, wyroki nie wykonano.

Wczoraj przyjechał do Warszawy generał Batak-Bolchowiec. W ostatnich walkach odniósł on ranę i ogi.

Z Warszawy podają, że od dn. 15 grudnia opłata za listy zagraniczne wynosić będzie 10 mk.

W Kołach politycznych w Warszawie mówią o kandydaturze byłego ministra Kucharskiego na stanowisko 3-go delegata Polski w Lidze Narodów.

Rada Ministrów w dalszym ciągu obradowała nad programem rządowym.

Jutro przyjeżdża do Warszawy szef misji wojskowej Ligi Narodów, pałk. Chardignier, delegat rządu kowieńskiego, redaktor „Echa Litwy” p. Birzysko.

Z Paryża donoszą, że rosyjski rząd bolszewicki postanowił powierzyć Enwerowi-paszy dowództwo nad armią wschodnią.

Donoszą nam z Warszawy, że Min. Spr. Wojskowych wydało rozkaz w sprawie demobilizacji naczytelni-szeregowców.

Z paryża donoszą, że Izba Deputowanych przyjęła projekt konwencji, dotyczącej żeglacji napowietrznej pomiędzy Francją, a Polską.

Z Rzymu dowiadujemy się, że włoski minister wojny zaprzeczył wiadomości o rzekomym wypowiedzeniu wojny włochom przez D'Annunzio.

Watykan a Polska.

(Od naszego korespond.)

Warszawa. 4. grudnia.

Stopniowane forma, zaplanowane in-tencja, pojawiły się na „czarującym zebrał się Sejm” wrośli od wszystkich stronnictw pochodzące, w przedmiocie okólnika, jaki kardynał wrocławski Bertram, wydał do duchowieństwa górnośląskiego. Okólnik sprawa nazwaną wrażeń przedmiotowości i zakazuje duchowieństwa bez względu na przynależność narodową, udział w akcji plebiscytowej, o ile nie zgodzi się na to właściwy proboszcz parafii (parochus proprius).

Ale są to tylko pozory.

Polityka germanizacyjna Prus sprawiła, że na Górnym Śląsku procent duchowieństwa polskiego pozostał w odwrotnym stosunku do cyfry ludności polskiej. Przyszło 70 proc. parafii było w rękach niemieckich. Jeżeli praco okólnik zakazuje wogóle duchownym z Górnego Śląska udziału w akcji, a ponadto udział ten azależnia od przyzwolenia parocha miejscowego (niemiec), to jasny stąd wniosek, że duchowieństwo polskie zostało od akcji w ogromnej większości wypadków zupełnie wyłączone.

Rozporządzenie kardynała wrocławskiego wywołało konsternację. Nie dlatego, aby koła katolickie w Polsce spodziewały się po niemieckim dostojniku kościoła sprawiedliwego względu dla narodowych potrzeb polskich. Wiedzą o tem wszyscy, że nawet powojenna rewolucja nie wypruła z dusz niemieckich zaletkość hakatystycznej. Kardynał Bertram nie zmienił swych uczuć i działań wedle ich wskazań.

Ale zachodzą inne okoliczności.

Oto delegatem apostolskim dla spraw plebiscytowych na Górnym Śląsku został mianowany nuncjusz papieski w Warszawie msgr. Ratti. Przebywa on w Polsce od dłuższego czasu, urządowanie objął bowiem jeszcze za czasów okupacji. Msgr. Ratti zarówno w charakterze nuncjusza, jak delegata apostolskiego miał chyba dostatecznie powody

do zgłębienia problemu, i mógł po-znać właściwy zamiar tkwiący w okólniku. Tymczasem msgr. Ratti nie przedstawił się intencjom kardynała wrocławskiego, lecz pozwolił mu wyrazić zwycięstwo w Rzymie.

Kardynał Bertram nie omieszkaj mianowicie z pewną złością dosadnością zaznaczyć na wstępie okólnika, że postanowienia jego zostały ogłoszone co do celowości, jak co do szczegółów, w ścisłym porozumieniu ze stolicą apostolską. Ta okoliczność, pomijającą względy na dobro Kościoła wogóle, wnosi ferment rozczarowania i niezgodności. Stanowisko zajęte przez Watykan wywołuje wrażenie jakoby kardynał czynił popłatki w akcji plebiscytowej stronnictwu niemieckiemu i nie miało zrozumienia dla dążeń polskich.

To też na szczegółową uwagę i oznaczenie zasługuje w tym wypadku jednolita postawa Sejmu. Wszystkie stronnictwa, nie wyłączając frakcji konserwatywnych jak Narodowe Zjednoczenie Ludowe i Związek Ludowo-Narodowy, wystąpiły zgodnie przeciw okólnikowi kardynała wrocławskiego i żądają jego cofnięcia przez karę rzymską. Szczegółowe wrażenie wywołało oświadczenie arcybiskupa Teodorowicza, który zakomunikował Sejmowi, że komitet biskupi wystosował do karli rzymskiej depeszę wyjaśniającą niesłuszność zarządzenia i domagającą się jego cofnięcia. W przedmiocie tym odebrał się zresztą niebawem osobna konferencja episkopatu w Warszawie.

Jednolita postawa Sejmu nie może pozostać bez wrażenia wśród sfer watykańskich. Przypuszczając, że do traktowania spraw polskich pod kątem miłosierdzia wobec naroda wydziedziczonych, sfery te zapominają, że Polska, odzyskawszy państwowość własną, nie zgodzi się, aby ją traktowano nadal jak kopalnię. W projekcie konstytucji, która ma się stać niebawem zasadniczą ustawą Rzeczypospolitej, przyznano religii rzymsko-katolickiej naczelne w państwie stanowisko. Kościół rzymsko-katolicki, wedle projektu tego, rzucił się może swymi prawami. Stosunek Państwa do Kościoła będzie prawnie określony na podstawie porozumienia ze stolicą apostolską.

Czas odnowić prenumeratę za m. grudzień.

Z tygodnia.

Pstrąg niepodobał się wroci do Warszawy. Pełczki kontynuują w dalszym ciągu swój złodziejski koncert na zachłastancji fistiche (zachłastanym flecie). Pod urokiem obcokrajowców.

Przed kilku dniami zjawił się w salonie moim stary towarzyszy Pstrąg, w niezwykłej porze, o godzinie szóstej rano. Kiedy literatł zazwyczaj oddają się dopiero socjaltankom Morleusa. Jak Cyklop spojrzalem nań jednym okiem, niespodziewanie się rannej wizyty nieoczekiwanego gościa.

— Co cię do nas sprowadza? — zapytałem.

— Co? wiadomo: plebiscyt. Skoro tylko uchwalili to głoście masowanie, te... masowe głosowanie, wyrwałem się, jak pstrąg, zobaczcie ciebie bracia! Ja tam już chyba teraz niepotrzebny.

— Jakto niepotrzebny? Jeden głos może przelecieć zaważać na szali.

— Człowiek tam na się głosów, sto jeden jest pewnych. Ja już od tygodnia w Warszawie stęczę

— I ezrmażesz się a mnie nie meldował?

— A czy biedny literatł to jest jako szersza? — zechnął się Pstrąg. Przyjechałem tydzień temu. I trochę groszy zaoszczędziłem, więc dalej jechać do kawiarni. Na „Kresach” panic ei mi galanto podają, honornie są i urzędowych poręgi wydawać nie lubią. Spotkałem radcę sprawozdacji, więc pytam się: na co ty głód zamorzy cię? A on mi na to po hamletowsku: być albo nie być, to znaczy, że może być co do zjedzenia, a może i nie być. Pytam się go tedy, czy można pracę znaleźć. A on mi powiada, że jest żałe słowarzyszenie: „Figa Pracy” i żeby się tam z jego błęcikiem adoi.

— I dali ei?

— A cóż ty myślisz, że to się robi tak odrazu. Tym razem nie do li. Chciałem więc złożyć podanie na ambasadora, powiedział mi jednak, że trzeba mieć 400 klasowe wykształcenie i skończyć szkołę handlową. Pytałem się prztem, czemu się trądną moja cięła? Powiedziałem, że była malarka i zmarła na malację. Oni na to: mój panie, to musi być błęcił od cioci z kręgi błęti-

na. Kłamał się na wszystko, że cioci całe życie malowała ultramarzynę, więc się na błętiłm zafarbowała. Na nie. Chodziłem do tramwajów, powiedział mi, że na razie większe katastrofy nie są przewidziane. Chodziłem do magistratu, oświadczył mi, że się nie nadaje, bo mam za mało dozw. w ożrach ekonomicznego rozsądka i ujemnego sentymentu, więc ojciec miasto być nie może. Chodziłem po przeróżnych ministerstwach, pytałem się znów o ciocię, nawet bezkarnie, anemieczne, ale z nazwiskiem, chodzący z francusko-japońskim, prztem, czy jestem z Galleji. Oświadczyłem im, że jestem goły, jak il-tewski święty, nie nie pomogło. Chodziłem do Lichwy, pytałem się czy mógłbym być paskarzem. Chodziłem do Straży ogniowej, powiedzieli mi, że teatrów, do palenia jest coraz mniej, a pracowników coraz więcej, i wszędzie to samo. Ostatnio spałem w łazience w mizernym hotelu i nieszczęśliwie, przyjechał bogatyy gość odcieć, więc miał zwolnić z obowiązku zajmowania łazienki i oto jestem bezdomny a cięcie.

Pstrąg wypowiedział ostatnie

zdanie z patosem i zasnął snem zmęczonym.

Po wystąpieniu wesolej rewelacji Pstrąga, sen omknął daleko, jak pisałem w marzeniach rano.

Myśli poczęły się tłoczyć w mózgu, rozważkowały ciekawe zagadnienia, poruszały coraz to inne tematy.

I myślałem, czy nam Rygo do jakich konkretnie rezultaty, i czy długo jeszcze będziemy biernymi słuchaczami koncertu czechów, którzy maitretują naszych braci w święto dobytym zabiorze. Ich polityka zabiorcza szczyrzy sobie zęby już nawet do Galleji Wschodniej, ożby ją wlecił ewentualnie w granice Rasi Zakarpockiej. To polityka nierozsądka doprowadzi ich wkrótce do tego, że w państwie na wzór Austrii badawcom, czesi będą stanowić mało znaczącą mniejszość. Nie dziwnego też, że ta mniejszość „pepiżków”, na skutek niestwierdzonej i nieprawdopodobnej dziś pogłoski, iż polacy coraz więcej się zbliżają do granic państwa — potęgli głowy. A jak to było — opowiem innym razem.

Wszystkie te postanowienia są echem szczegółu w nowoczesnych konstytucjach państwowych. Żadac z państwa, które przystępowały do normowania zasad swej państwowości w ostatnich lat dziesiątkach, nie przyznawali konstytucyjnie z wyznaczonej religijnej stano- wiskowej. Odpowiada to spo- łecznemu pojęciu o stosunku Kościoła do państwa. Wedle tych po-jęć państwo zajmuje względem wszy- stkich wyznań religijnych stano- wisko dominujące.

Scjam ustawodawczy kierując się względami tradycji historycznych, odwołał do aspośobu i wspomnień 18 wieku i przyznał w projekcie konstytucji kościółowi rzymskiemu stano- wisko odrębne. Jest to krok niezwykły, dla Watykana niezwykłe cen-ny.

Tem większe i słasniejsze jest przeto rozczarowanie, jakiego Scjam, a sa nim ogół doznał musząc wobec karij rzymskiej, wymierzonej prze- ciw swobodnym interesom narodu polskiego.

Zachowanie się posła Rzeczy- spolitej przy Watykanie p. Kowalskiego, który nie omiał zapowiedz, a może nie wiedział nawet o przy- gotowywaniu akcji, spotkało się z jednomyślnym potępieniem Scjam. Odczucie p. Kowalskiego uważać można za rzecz pewną.

Bazyliowski.

„Pazap” — jego działal- ność i wady.

W związku z zamieszczonym wczoraj telegramem o wniosku Komisji sprawozdawczej w sprawie powołania Komisji rewizyjnej dla zbadania działalności Pazapa — podajemy garść swag:

Przez pewien czas obiegła po- głoska w Warszawie, że Rada mi-

nistrów zgodziła się na zaprojektowa- ną przez specjalną komisję rzą- dową zamknięcie kilku urzędów pa- stwowych, między innymi: wielki z li- chwą i spekulacją, oraz Państwo- wego Urzędu Zakupów Artykułów Pierwszej Potrzeby, znanego po- wiesznie pod nazwą skróconą „Pazap”.

Co do Państwowego urzędu z li- chwą i spekulacją, rozbrzmiewają wszędzie głosy, że nie spełni on po- kładanych w nim nadziei: nie wal- czył z lichwą i spekulacją a jej zro- deł, nie miał siły do pokonania wiel- kich spekulantów i lichwiarzy, lecz tylko groźnie ściga sklepikarzy i drobnych sprzedawców, czem nie- tylko nie przyczynia się do zwal- czenia drożyzny, co było jego głów- nym celem, lecz — przeciwnie — wpływa pośrednio na jej zwiększenie. Urząd ten, zatrudniający niezwy- kłą ilość pracowników, kosztuje bardzo drogo. Rząd polski, podejmując o- becnie asilną pracę w kierunku za- prowadzenia oszczędności państwo- wych, postanowił podobno instytu- ycję tę zamknąć. Zwinienie jej nie wywarłoby poważniejszego wpływu na bieg życia codziennego, a nawet jak się ogólnie przypuszcza, przy- niosłoby pewne korzyści. Co naj- mniej — zaoszczędziłoby wydatków skarbowi państwa.

Inaczej aleco rzecz przedstawia się z „Pazapem”. Szerzszema ogó- łowi nie jest dokładnie wiadomo, jak szeroko jest działalność tej in- stytucji i jak doniosły, rzec można, odczynał wpływ wywiera ona na cały bieg życia handlowego w na- szym kraju. Handel, wyrażony z normalnej kolei przez wojnę, wy- magał silnej ręki, którą nim kie- rowała. Zadanie to rząd powierzył „Pazapowi”. Smiało też instytu- cję nazwał dyktatorem handlu w Polsce. Pazap, rozporządzając ogromnym kapitałem, udzielonym mu przez ministerstwo sprawozdaj- ci, do dochodzący do 400 milionów marek polskich, zakupuje bezpośred- nio za granicą najrozmaitsze to- wory i zaopatruje w nie liczne in- stytucje państwowe, społeczne, oraz

przedsiębiorstwa prywatne. Co waż- niejsze jeszcze, Pazap wydaje ze- zwolenia na zakup towarów zagra- nicznych państwu polskiemu. Bez po- zwolenia tego urzędu nie można prawie nic sprowadzić do kraju. Następstwem tego jest fakt, że Pa- zap, posiadając w swym ręku wy- włącznie zakupów, wpływa w wy- sokim stopniu na wysokość cen w dziedzinie artykułów pierwszej po- trzeby. Rzecz naturalna, że wysokość ta zależy przede wszystkim od cen, dyktowanych przez zagranicę, jako też od kursu marki polskiej na gieł- dach zagranicznych. Normując jed- nak podaż towarów na rynkach w- wnętrzych, przyczynia się tem sa- mem do wzrostu iab niższi ich cen.

Z powyższego widzimy, jak do- niosłe znaczenie ma działalność Pa- zapa i jak ważne dla ogółu miesz- kańców zadania ma ten urząd do wypełnienia. Czy wypełnia je nai- lepsz? Przedewszystkiem zasadniczo stwierdzić należy, iż w dziedzinie handlu nigdy i nigdzie żaden pa- stwowy urząd nie może wykazać takiej zbiegłości, znajomości rzeczy, jakiej szybkiej orientacji, jaką musi mieć przedsiębiorstwo prywatne. Urząd a handel już w samem założeniu swem sprzecza- ją z sobą. Co w urzędzie jest za- letą, w handlu bywa częstą wadą.

Po drugie, — wyłączność, w jaką Pazap został wyposażony, wręcz kępuje rozwój racha handlowego. Każdy kapieć hartowy w swej dzia- łalności napotyka w Pazapie na przeszkodę, hamującą jego prze- siębiarstwo a nierzaz poprostu a- niemożliwiającą mu wykonywanie swego zawodu. Gdyby w urzędzie tym szło wszystko jak najskładniej, najbylej, to jednak musi on być hamulem dla rozwoju życia han- dlowego. Zawszad zaś rozbrzmie- wają głosy, że nie wszystko tam idzie, jak się powinno.

A jednak Pazap, jako instytucja państwowa, mógłby być dobrodziej- stwem dla ogółu, gdyż jako prze- siębiarstwo, nie istniejąc dla zysku, a rozporządzając wielkimi kapita- łami, mógłby stać się naprawdę re-

gulatorem obrotów handlowych i po- żądany hamulec dla tych prze- siębiarstw prywatnych, które zyska- własnego nie umieją lub nie chcą pogodzić z dobrem ogółu. Nie ist- nienie Pazapa, które jest wielce po- żyteczne, lecz jego przyswilej wy- łączności jest źródłem ogólnych na- ten urzęd narzekan.

Handel nie znosi wiczoł poza- temi, jakie przewiduje ogólny kodeks karny.

W kołach poważnego kapiektwa polskiego ogólnie panuje przekonanie, że zwioł „Pazapa” nie należy, po- trzeba tylko odjąć mu iab co naj- mniej znacznie ograniczyć przyswilej wyłączności, w jaki go wyposażono w ciężkich dla kraju chwilaach.

Chińczyk — winien.

„Słowo Polskie” w Nr 534 z dn. 28.XI w artykule p. t. „Przemysł federalizmu stara się poczynić swo- imonam przedstawić apokaliptyczną bestję federalizmu jako sprawcę klę- sk. Ow federalizm ma być nie- tylko powodem naszych strat na- wchołdnie, ale i pomyslnego zabi- wienia sprawy Śląska Cieszyńskiego, Gdańska, spodka marki, wreszcie... nie zawierania formalnego sojuza- z najwierańszą przyjaćnością, Fran- cją”.

Ten federalizm miał „cel” — Białejrasi patryjotyzm pol- „bądźle par łorec pomocy Straży Kresowej ak- jęcy zgola patryjotyzm i separ- zmi białoraski”.

Istnieją zabawa dziecinna, gażona na operamie powtarzania na wszelkie zapętała jednego słowa — Chińczyk.

„Kto siedzi na koniepie w sala- nie! — Chińczyk — kogo jedliście na obiad, czem podawowane są nacz- kartki, o kim mławczy kot, a kogo kachorka wzięła kartoch?”

Chińczyka, chińczykiem, o chi- Ńczyka, a chińczyka. — Dzielcie się zażmiewa i jakos wiczoł scho- dzi.

b) Tadeusz Jan Żmudzinski.

Przez siedm mórz i trzy oceany.

(Obrazki z podróży).

Mopada dokonano z tak brys- wieczną szybkością i gwałtownością, że dzięki temu zaskoczył on zgola nieoczekiwanie nawet naszych pla- razów, otrząskanych aż nadto z po- dobnościami „siarpryzami”.

Lieżono się a nas z możliwością statku dopiero za parę godzin — tym- czasem ranął on na ledwo przyby- tych z impetem baraganu.

Nie było mowy — przynajmniej w pierwszej chwili — o jakiejś zorganiz- owanej obronie. Każdy — chelał, czy nie chelał — musiał walczyć w pojedy- nę. A walczył najczęściej goliem rękami, bo nie miał już czasu nie- gado po karabin i w tym gąszcza łaz- kim, pomiędzy stojącymi obok sie- bie sacragami wagonów, wewnątrz lech i pod nimi, było czeszą za do- szno na manewrowanie jakakolwiek bronią, o większych rozmiarach. Jeszcze rewolwer czy bagnet, o ile był a boku, mógł być oddać przysia- gę — lecz i to nie w każdym wy- padku.

Jedyna broń w takiej potrzebie — to cięższy ościsk palców, zwinięta w kamień pięść dłoń, hant i siła tarana posiadające kolana i poły- czające od wilków zarżniętych zęb- y. Te broń posiadali nasi Wojtkowie w stopniu dostatecznym — i jeśli nią odpiierać wroga.

Nie: oni go nie odpierali! Pre- czenie! apiełli się z nim w dławieym aściaku i tak, stopieni niemal w jed- ną bryłę, szamocąc się i borykając a częstokroć nawet bez racha trwa- li w tem śmiertelnym objęciu. Tak właśnie Giegar lorda Byrona oblatpił zabójcę swęj amilowanej.

Byszą cyniatane pierści, eharczą miażdżone gardziele. A gdy pierwszy rozped napada awikłali się i awiazi w stalowych ra- mionach polskich strzelbów — stojący poza terenem bezpośredniego adara szturmowy batalion kapitana Dojana zdołał już zebrać się napręder i spleził z odsieczą. Wykonany amir- jełnie manewr skrzydlowy, przy azy- cia główne ręcznych granatów, od- rzucił dalsze kolumny nacierającego nieprzyjaciela, umożliwiałę likwi- dację czołowych oddziałów, które walczyły na torze.

Nie było to łatwe zadanie. Ciężmość i tloł dozwolił ożycia jedynie broni białej, a i ta trzeba było władać nader ogiełdnie, by zo- miast bolszewika nie asmiercić swęgo. Trzeba było niemal każdego ob- mawiać z osobna i zmysłem dotyka- wyzwanę: gdzie biał — a gdzie no- pestnik.

Najtrudniej było rozstrzyżyć leż- cych na ziemi i splecionych ze sobą, stopionych prawie w jedność przeciwników. Tu nierzadko zarzy- niano wroga, lub zakłócano go, jak wieprza, spętanego powozami za- sitygłych w skurczu najwyższego na- piecia mięśni zapasnika. Ostrze że- laza pograżono ostróżnie, by nie urazić towarzysza broni, który obe- jmował trupa.

Do takiej to właśnie grapy, po- wolonej, jak wyrwał spróchniałęgo dęba, na pochyłości aszkarpa i asia- łonej nogami w drutach przewodów do przesuwania zwrotnic — podcho- dzimy w tej chwili z kilku sztar- mowcami.

— A to się kochaj! — rzeczą którzy z gromadki.

— No, dość już tych pieszczot- wola przywódcy. — Paszerał ad, bracie! lub powiedz, gdzie jeste- c: zwierzcha czy od spodu?

Zagadnięty temi słowy „przekło- daniec” — młczy, tylko jedna z czterech splecionych konwulsyjnie nóg, sterująca od doła, dęga na to w odpowiedzi. Znak ten zrozumiano.

— Aha! Wleć to czerwony je- dzie oklep na naszymi Zasadzie go, chłopcyl

Krótkie szamotanie — ehpria wylamywane stawy — rozpięta są kisiele rak — „Syjamskich braci” rozłączono. Teo, który leżał na spo- dzie, dźwiga się z trudem, anosi, wreszcie stoje na stanających się z odrętwienia nogach i zaczyna plać zawzięcie, wyeharkując jakas obrzy- dliwość, której pełne ma usta.

— A to cholera! Myślenie, że zrobi ze mnie angielski plaster, tak ci mnie maglował pod sobą.

— Pomilajcie, radi Bogu! — jęknął bolszewik.

— Za kłwieckę, gołabecku, sam cię pomiluj. Tylko niech im opo- wiem, jaki z ciebie ptasiek.

— Nie apłwajcie!.

Tylko tyle? No, dobrać... Stoję ja to, wicie! o!.. tam, za słupem. Siysc: lezi jakaś bida, miętko, niby kot, sanie se po śniegu. Cosik mnie

tknęło. Pytami kto idzie? — Swoj- on mi na to i rznie, kanala, z re- wolwera. Kala lizająca mnie po de- ch. Nie czekalem, aż poprawi — był i atapiam go za gardło. On mnie trzymalem chelał graebnąć pomiedzy oczy, ale apęłali się w druty i obal- fałt do rowa — on na spód, a ja zwierzka. Masiał se też przetrzeć, bo go jakby omroczył z pocąka i przwiadł, jak powisno. Ale kiedym chelał wygrabić się z pod niego, ocknął się, bezkarejso. I nie pęchł. Zaczęliśmy się bockać. Sięmy obra- tencie, wykaraskał się z pod mnie i byłby mnie pewnikiem załamanym, leom go w ostatniej chwili chęcił zębami za brodę i — jżem jej nie wypuścił. Z pół tanta obydwo- ścierać musiałem ma chęba wyszarpa- ąć, bom miał tego pełną gębę. Płaj! Taka ohydna padlina!.

I znova zynał płowcinami.

— Pomilajcie! — atęknął moakal — Aho, prawda! Poczekaj. Tę przele „swoj” — toś nie powinien się męczyć. Gdzie ta jego rewolwer?

Znałazł go pod nogami. Padaczci do leżącego, odwidli kerek i wy- polli mu w samą skroń dwukrotnie.

— Niech się chłopiasko nie bida!... i takby ga mać rodzono nigdy nie poznała.

Kiedy przy świetle latarki obej- rzało trupa, znaćczono przy nim znaczną samę pieniędzy, oraz po- piery, stwierdzające tożsamość oso- by: był to Iwan Ignorowicz Gro- mow, naczelný dowódca grupy wy- padowej, głośny pęgromca Kółczaka, chłuba bojącej szowepi.

E. d. n.

Państwo nasze znalazło się w roli dzielnicy nadzwyczajnej. Będzie stał się powstającą z niego, spotkało się odrazu oko w oko z potężnymi wrogami. W tych warunkach polityczna myśl polska poczęła się rozglądać za oparciem wobec grozy strasznego kataklizmu ze wschodu. Był może wśród naszego społeczeństwa wielki faktoryserów. Był może niektóre agropromiślniki śnuli nieścisłe koncepcje. Jeśli idzie o Stróż, to całą jej winę wiede „Słowa Polskiego”, miało być to, że wpływy polskie starała się na terenach obconarodowych i gnoć i łatwość obcojęzycznej dla państwa naszej pośluguje.

Zreszta miniejsza o to, nie o Stróż chodzi. — Noród cały z natężeniem wszystkich sił swoich aniżeli kłóci, przyczyna kryzys, walczą z wrogiem kolistkiem międzynarodowych interesów sprzecznym z interesami polskimi.

Noród sączy się do ciężkiej byt może walki zewnętrznej, do ciężkiego egzaminu wewnętrznej. Tymczasem zaś wybiegamy ko sobie ze zgiełkami wrogiem „kto winien” — Chłirczyk winien, chłirczyk, chłirczyk...

Wajkomiejsze, że lewca ma swego chłirczyka, a prawica swego. Tej ostatniej chłirczyk jest nawet winien... utracone terenów po Berzys, owego „wroga”, którego tak obawiał się p. Grabowski.

Bawia się... Obył z po za tej zabawy nie wyrzuciła nigdy zbyt o tratan i zbyt ciemna rzeczywistość.

J. Łączy.

MAŁY REJLETON.

M. Grabowska

Z CYKLU „KIJÓW”.

1)

Tęsknota.

Jest cieba ma tęsknota i jest bez-
— Pomarce błode głogi złane krwi
nie wszczęta.

Głucho się zaiszańczy barwnie
— Milczy dąszo. Myśli milczy. Nie-
ma jest tęsknota.

Przez mały wiech na swych skrzyd-
— Rozpacz chce grzać swe ręce,
lecz ma usta skate.

Ciecho się w zmartej scree zakradają
— Z mgieł wstaje świat i głucho
dzwon cerkiewny bije.

2)

Szara godzina.

Zalaję, że cię ciemno, kiedy wieczór
— Pokryte szronem okna młyn siłą
Gdy na pokój spływają bezszczęsne
— A fantazja sadowi się w samie „ch-
— Kiedy melodie mroków wy-
— A w dąsach strach się zakrada
— Styszy jak... mordowanie pro-
— Styszy jak... wieber wyje... „sła-
— Gdy porazysz się boję... błoda,
— Zasnęłam oczy swoje dłońmi oby-
— Wtedy zalaję bardzo, że ciemno
Ze male serdecznie, morne nie co-
—

Związków służbowej sprawy.

Łożat fabrykantów przemysła
wielkiego zakochał się pełnem
zadowolonymi uczasdnymi
zadach robotników.

Na odbytem w dnia 3 bm. posie-
dzeniu Komisji mieszanij przedsta-
wicieli T. a. Przemysłowców obwo-
du Białostockiego i Wielkiego Prze-
mysła, także Związku Pracy, pod
przewodnictwem inspektora pracy
VII okręgu, p. Białowłaza, przyszło
do porozumienia.

Przy porotracjach był obecny
delegat m. Łodzi związek „Praca”
koliga „Młodzi”. „Młodzi” o-
trzymał podwyżkę (35 i 50 proc.),
od dnia 18 października 1920 r.
Nadto wszyscy robotnicy, którzy po-
nieśli stratę wskutek lożata, otrzy-
mują pełne wynagrodzenie za dni
bezrobocia, oraz dodatkowe odszko-
dowanie w wysokości jednodniowe-
go zarobku.

Na podstawie tej umowy wszy-
stkie fabryki zostały wezbrane po-
nowie uruchomione.

Natomiast z wielką satysfakcją po-
wytaze zadowolenie tak bardzo
doniosłej a tak palącej sprawy,
ważnym za swój obowiązek wy-
złić szczerze oznajmie, p. przewodni-
czącym Komisji, że energiczne
kierownictwo, oraz tym z przedsta-
wicieli pp. fabrykantów, którzy sta-
nęli na wysokości powierzonego
sobie zadania, traktując je ze sta-
nowiska obywatelskiego i mając na
względnie nie tylko interes swoich
młodowców, lecz także ogółu.
Gdyby ten kąt widzenia wziął na-
ręcznie przewagę w kołach przem-
ysłowców, wszelkie strajki i lokaty
podkopujące nasz i tak już warty
przemysł i wnoszące rozgoryczenie
w szeregi robotnicze — przesyłby
na zawsze do przykrych wspomnień.
Oby się tak stało.

Rada Miejska

(Posiedzenie 46 d. 3.XII. 1920 r.)

Obecni: 19 radnych i 7 członków
Magistrata.

Przewodniczy prezes Rady Miejskiej F. Fulpowicz, sekretarz rad-
ny K. Kosiński.

Bardzo krótkie posiedzenie.
Rozpoczęło się o godz. 7 m. 45
wieczór, a o godz. 8 min. 30 zasto-
ło zamknięcie.

Krótkotrwałość ta nie była natu-
ralną, gdyż powstała skutkiem nie-
przypylą quorum wymagalnego przez
prawo dla uchwalenia budżetu, wo-
bec czego najważniejszy punkt por-
ządku dziennego — sprawy budżeto-
we — nie mógł być rozpatrywany.

Po sprawdzeniu listy obecnych, z-
zajmawaliśmy się z pismem Izby
Skarbowej w Białymstoku, która
prosi o przedstawienie jej do dnia
3 grudnia r. b. listy kandydatów na
członków Komisji odwoławczej w
liczbie 2 osób, jak również 2 osób
na zastępców powyższych.

Przewodnicząca Komisja będzie roz-
strzygała o udzieleniu wnoszonego prze-
ciw wymiarom podatku majątko-
go z powiatów Augustowskiego, Biał-
ostockiego, Łukowskiego, Kolon-
kowskiego, Łomżyńskiego, Ostro-
łęckiego, Sejmskiego, Sokalskiego,
Sokołowskiego, Szarżewskiego i Wy-
soko-Mazowieckiego.

O Komisji Odwoławczej Rada
Miejska powołała radnych Malinow-
skiego M. i J. Przewoźskiego, oraz
na zastępców radnych — Z. Maciej-
ewskiego i S. Sm. linskiego.

N. Sprawa dodatku rachmego-
do pensji pracowników miejskich za
m. listopad zrefektował wiceprezident
miasta p. W. Łuszczewski, poczem

przyjęto większością poniższy wnio-
sek Magistrata.

Wobec podrażnienia artykułów
spożywczych, konieczności zakupu
opola i ciepłej odzieży przez pra-
cówników Magistrata, dodatek dro-
żyzny za listopad r. b. podnieść
o jedną pensję zasadniczą, t. j.
wpłacić zamiast 7 — osm pensji za-
sadniczych.

Pozatem wobec zbliżających się
świąt Bożego Narodzenia wypłacić
pracownikom zaliczki w wysokości
2 pensji zasadniczych na poczet do-
datku rachmego za grudzień, nie
przesadzić wysokości samego do-
datku rachmego. Zaliczka ta po-
trącona będzie w styczniu 1921 roku.

III. Na posiedzeniu w celu omó-
wienia sprawy urzędzenia „gwiazdki”
dla żołnierza polskiego i utworzenia
Komisji ogólnego wydęglanego
radnych — St. Sobolewskiego i S. Ka-
charskiego.

IV. Poruszyła ogromnie radnych
sprawa zamierzonego podwyższenia
ceny prądu przez Elektrociepłownię Biał-
ostocką.

Ławnik Rybaltowicz, referując tę
sprawę, zaznaczył, że zamierzona
podwyżka jest absolutnie nieczem nie
zasadniona, wobec czego należy
zapobiec zrealizowaniu się jej.
Jednocześnie powzięto uchwałę
następującą:

„Wobec ogłoszenia w „Dzienniku
Białostockim” z d. 3 grudnia o pro-
jektowanej podwyżce taryfy za prąd
elektryczny do 100 proc., Rada Miejska
m. Białostoka, uważa, iż takiego
rodzaju przedwczesne i bez-
podstawne skreślenie wysokości pro-
centowej podwyżki wytwarza nader
niepożądane stosunki w życiu prze-
mysłowem miasta, uprawiające do
pewnego stopnia do podnoszących
przez producentów artykuły przez
nich wytwarzane, co się natychmiast
odbije na ogólnej drożyznie w mie-
ście. Wobec powyższego Rada Miejska
uchwała przynależną cenę opłaconą
tylko przez Komisję Rozjemczą,
przewidzianą Ustawą Sejmową z d.
18 lipca r. b.

Emigracja z przeszkodami.

Od miejscowego Starostwa otrzy-
mujemy następujące pismo z prośbą
o zamieszczenie:

W Nr 257 „Dzienniku Białostockim”, w artykule p. 1 „Emigracja
z przeszkodami”, poruszono sprawę
trudności paszportowych alikacji
p. Perłowiczowej i jej córki, z po-
mianieniem otoli szczegółów, które
na sprawę tę rzuciły cokolwiek in-
ne światło.

W interesie prawdy, której prasa
polska hołduje, pozwalam sobie
przebrać porę słów wyjaśnienia.

Na wstępie muszę jeszcze tylko
zaznaczyć, że takierzenie, jakoby
referent starostwa w urzędowaniu
pragnął zachować indywidualną
swobodę rachów, krzywdzi nie-
szczęśliwych urzędników, którzy spe-
cjalną sanitarne i uczciwie swoje
obowiązki. Prawdą natomiast jest,
że proceder otrzymania paszportów
na wyjazd za granicę, ze względu
na przepisy formalne, trwa dłużej
niż w niektórych wypadkach
(w szczególności przy emigracji lu-
dności żydowskiej), musi się prze-
wleknie, przeważnie z powodu braku
właściwych dokumentów.

Sprawa Perłowiczowej miała się
następować:

W dniu 30. 3. 1920 r. Słma i
Fejga Perłowiczowa, oraz brat
tychże, M. Jędrzej Parkiewicz, o
18 lipca „wnieśli” prośbę o wy-
danie im paszportu na wyjazd do Ameryki.

Po zafatowaniu potrzebnych for-
malności i otrzymaniu odpowied-
nich opinij, wydanie im paszportów
odmówiono, o czym pismem
1839 został zawiadomiony.

Po Słma i Fejga Perłowicz, za-
dzaje, że sprawa ta została już za-
pełnie zapomniana, wniosły ponow-
ną prośbę o wydanie paszportów
w dniu 12. 11. 1920 r. Nr 2078 i 1
19 11 — 1920 r. Nr 2321. I, które to
prośby również zostały odmownie
załatwione. W każdym razie dnia
12. 11. i 19. 11 sprzeczną jest z
danymi przygodnego korespondenta.

P. Róża Perłowicz, która prze-
nie również wywieźć ze sobą dwóch
młodzieńców (trzeci 18-letni Moj-
żesz uchylił się od poboru i w spo-
sób tajemniczy gdzieś zaginął), prze-
gnac swą rodzinę jak najrychlej z
granice Rzeczypospolitej, usnęła,
adała się do mieszkanca Naczelnicza
Kancelarii ofiarując mu jeden, a na-
stępnie dan tysiąc marek banko-
wych za wydanie paszportów. Na-
czelnik Kancelarii w odpowiedzi na
to wskazał pani Perłowiczowej
drzwi, a sprawę usłowanego prze-
kaptwa oddał na drogę sądową.

O ile Szonowna Redakcja życzy
sobie tego, może jej udzielić do
wglądu oryginalne akto, dotyczące tej
sprawy.

Starosta Rybaltowicz.

Odpowiedzi od redakcji.

Od Zarządu Towarzystwa Fabry-
kantów i Przemysłowców Obwodu
Białostockiego otrzymaliśmy pismo,
które miało zapewne na celu na-
świetlenie lokanta z punktu inte-
resów członków Towarzystwa. Po-
wiadamy wyrażnie: „miało zapewne”,
aby tem sam podkreślić, iż celia te-
go nie osiągnęto. Ton bowiem
pisma tak daleko odbiega od listu...
aprezelności towarzyskiej, że już
nie chcemy wyrazić się dobitnie —
iż o dostawienie przytoczenia listu,
o co autorowie jego nas proszą, nie
może być mowy. „Dziennik” nasz
staży chętnie każdej uczciwej spr-
wie i gościnnie otwiera swe łamy
dla każdej polemiki, utrzymując
w granicach konwencjonalnej przy-
zwolności, ale nie może być instru-
mentem do wynarzęd, nacechowa-
nych wieloletnią animozją.

Jeśli pp. fabrykant mają ochotę
chęć usunąć nieporozumienia, to
w sposób rzeczowy, bez zderowa-
nia i złoci, a wówczas nie odmó-
wimy im naszego współdziałania.

Kronika.

Na „gwiazdkę” dla żołnierza
polskiego

nikt skąpieć nie powinien. Przeciwnie,
choćby nawet przyszło do ust so-
bie odjąć i ostatni gros oddać — czy-
nieć to należy ochotnie, a bez zwłoki.
Bo wszak ta idzie o tych, którzy są
żołnierzem narodu, naszą domą i pa-
kierem. Poza pancerzem ich pier-
si — nie straszą nam żadne niebez-
pieczeństwa. Leż wzmian 20 to
winili i dół szczerze i gorliwie,
by osłodzić tworzą, żołnierską, do-
łętych naszych „szarych” bobaków.

Łącząc tedy przyjemną z przy-
jemną i pożyteczną, niech każdy
błogosławieństwo, który czuje się po-
kierem, pójdzie w niedzielę, 5 grud-
nia br. wieczorem do Teatru „Pala-
ce”, gdzie dana będzie pisma „Żoł-
nierza B. Zbierawskiego, „Młodzi-
stwo Luli”, na „gwiazdkę” dla na-
szego żołnierza.

Telefoniczne połączenie ze Śl-
skiem.

Z dniem 23 listopada r. b. ot-
warto łącz telefoniczny między-
stowy pomiędzy obszarem Państwa
Polskiego, dołączonym do tego
ruchu, a tą częścią Śląska Cieszyń-
skiego, która została przyznana Rz-
eczypospolitej Polskiej.

Konferencje w gimnazjum męskim.

(k) W niedzielę 12 grudnia r. b. o godz. 11-ej rano w gmachu gimnazjum państwowego im. króla Zygmunta Augusta w Białymstoku odbyła się z powodu zakazania pierwszego okresu konferencja wychowawców i nauczycieli z rodzicami (opiekunami) uczęszczającymi do szkoły.

Rodzice (opiekunowie) winni przybyć do szkoły punktualnie o godz. 11-ej, lub nieco wcześniej i odebrać się do sali gimnastycznej, w której odbędzie się konferencja ogólna. Na konferencji ogólnej poruszone będą sprawy, dotyczące całej szkoły, między innymi omówiona będzie sprawa śniadań uczniowskich, przyczem wyłoniony zostanie Komitet, który zajmie się tą sprawą.

Po skończonej konferencji ogólnej rodzice wraz z wychowawcami oddadzą się do oddzielnych klas, na konferencje klasowe, w czasie których będą mogli zasięgnąć bliższych informacji o postępach w nauce i zachowaniu się ich synów w szkole.

Rodzice (opiekunowie) winni stawiać się na konferencję obowiązkowo. W celu ułatwienia spełnienia tego obowiązku dyrekcja gimnazjum arradza konferencję w niedzielę, by nie odrywać nikogo od zajęć powszednich.

Z gimnazjum żeńskiego.

(k) Przelozona państwowego gimnazjum żeńskiego im. Anny z Jopichów Jabłonowskiej powiadomiła, że po pokresowa konferencja rodziców odbędzie się w środę 8 grudnia r. b. o g. 11-ej rano w gmachu gimnazjum.

Przybycie na konferencję wszystkich rodziców (opiekunów) jest konieczne.

Nieporządki sanitarne.

(k) Pisałismy już o dowiehłych asanizatorach białostockich, którzy oszczędzając sobie truda wybierają bez najmniejszych skrępałów za-

wartość beczek asanizacyjnych na ogrody przy al. Sobieskiego tak obok domów mieszkalnych.

Sadziłismy, że wzmianka nasza poraszy władze odnośnie, które zarządza środki energiczne przeciwko nadzyciom asanizatorów. Niestety, głos nasz pozostał przysłowiowym głosem wołającego na paszczy. Władze przeszły nad porażoną przez nas sprawą do porządku dziennego, co rozrachowało asanizatorów naszych, którzy obecnie nie kępują się zupełnie, odbywają swoje praktyki zbrzdniecie w błoty dzieł.

Ze szkół średnich żydowskich.

(k) W tygodniu naszym nauczyciele szkół średnich żydowskich w Białymstoku zaradali podwyżki płac w wysokości 80 proc.

Właściciele szkół na żądania podwyżki zgodzili się, jednocześnie podwyższone będzie czynsze o 80 proc., poczynając od drugiego kwartału roku szkolnego 1920-21.

Sól.

(k) Wydział Aprowizacyjny Magistratu miasta Białegostoku zamówił większą partję soli dla miasta. Na poczet należności, za sól wpłacono d. 10 listopada r. b. 500 tysięcy marek, dotychczas jednak transport soli nie nadszedł.

Nafta dla miasta.

(k) Po długich niezmierne i uciążliwych staraniach Magistrat m. Białegostoku został powiadomiony przez województwo, że może otrzymać przydział nafty, w ilości 5.000 kilogramów.

Magistrat jest obecnie w kłopotach, gdyż nie może wynaleźć sposobu rozdzielienia tej nafty tak, by każdy mieszkaniec miasta otrzymał pewną ilość. I rzeczywiście, jeżeli przyjmemy, że Białystok liczy obecnie 80.000 mieszkańców, to wyżej wskazanej ilości nafty wystarczy, by dać każdemu po 62,5 gramów, t. j. prawie po jednej szóstce części lanta (około 5 latów).

Zamiataj przestrzegać porządku, wywołują awantury.

Do restauracji Abramowicza pod № 12j przy al. Kilińskiego, wtargnęło w dniu 3 b. m. o godz. 11 w nocy dwóch funkcjonariuszy miejscowej policji kryminalnej w mocno podchmielonym stanie i asilowo wywołując zamieszanie wśród rozchodzącej się publiczności. Tego rodzaju napady ze strony wspomnianych dwóch funkcjonariuszy, których nazwisk nie znamy, (jednym z nich na imię Hago) powtarzają się dość często. Wczoraj atoli szczególnie byli rozwydrzeni, tak, że masł ich aspokajac patrol policji miejskiej. Apelujemy do dotychczas p. naczelnika z prośbą o poskromienie podobnych wyryków.

Kronika policyjna.

1) Mieszkańcowi m. Grodna p. Stanisławowi Kononowiczowi zamieszkałemu chwilowo w Białymstoku, w hotelu „Brystol”, nocy dz-

siejszej skradziono 95.000 mk. pol. Podejrzanie podojna W. Masolski, z którą poszkodowany nocował. Siedząc trwał.

2) Z mieszkania Wiktorja Karpa, zam. Stoleczna № 13, w czasie jego nieobecności niewykryci dotychczas sprawcy za pomocą podrabionych kluczy skradli bieliznę i garderobę ogólnej wartości 15.000 mk.

3) Z mieszkania Józefa Makilowicza zam. Sienkiewicza № 3, skradziono 300 rb. warskich i garderobę męską, wartości 10.000 mk. Dochodzenie prowadzi Urząd Sledczy.

4) Z mieszkania Józefa Jabry, zam. przy Szosie Baranowiekiej, skradziono pościel, bieliznę i garderobę — wszystko wartości 8.000 mk. Dochodzenie prowadzi Urząd Sledczy.

5) Na al. Rynku Kościelaski, przechodzącemu Feliksowi Kartowiczowi skradziono 30 f. masła. Podejrzanych o kradzież Tyszkierman i Jankielowicza, wraz z protokółem III komisariata przesłano do Urzędu Sledczego.

Tymczasowy komitet organizacyjny, w celu utworzenia Związku Drukarzkiego w Białymstoku

zwołuje w niedzielę, d. 12-go grudnia 1920 r., w lokalu Polskiej Drukarni, Sp. Akc., (Warszawska 61) o godzinie 12-ej w południe

organizacyjne zebranie

wszystkich pracowników drukarskich i pokrewnych zawodów, bez różnicy wyznania i narodowości.

Porządek dzienny:

- 1) Wybór przewodniczącego zebrania;
- 2) Odczytanie Statutu i Regulaminu Zjednoczenia P. Z. D. i P. Z.;
- 3) Ustanowienie wkładki członkowskiej;
- 4) Wybór Zarządu;
- 5) Wolne wnioski;
- 6) Rejestracja członków.

Komitet organizacyjny prosi wszystkie osoby, pracujące w zawodzie drukarskim, ze względu na ważność sprawy, o liczne przybycie.

Tymczasowy Komitet Organizacyjny.

Dzisiaj po raz

Fenomen sztuki Kinematograficznej

ostatni.

OD SWAWOLI DO BONATERSTWA

Sensacyjno-awanturacyjny dramat w 6-ciu aktach

4 SERJA Czarnego Domina

Reżyseria, które tylko mogła wykonać największa amerykańska wytwórnia „TRANSATLANTIK” w Nowym-Jorku.

Wskutek podniesienia cen pracowników Kinowych, elektryczności, opalu, a przede wszystkim fantastycznego podrożenia (Filmu zagranicznego płatnego w obcych walutach) cen wynajmu obrazów.

Zostaly od dnia dzisiejszego podwyższone ceny biletów wejścia:

Ceny wraz z 15% podatkiem miejskim.

	Miejsc w 1. i 2. loży	Miejsc w 3. i 4. loży	1. miejsce	2. miejsce	3. miejsce
dla cywil.	70	60	50	40	30
dla wojsk.	50	40	25	20	15

KOWALSKI, GOIŃSKI i S-ka

Ważne dla kooperatyw. Stawarzyszeń. ótek rol. i cz. i Biur Handlowych przy Sejmikach.

POLECAMY:

MANUFAKTURY: sukna, korthy, calgi, szewiety, madopolamy, batysty.

baje, płótna, eurokwi, flanely i t. p.

TRYKOTAŻE: konzultki ciepłe, ponczochy, skarpetki i t. p.

NORYMBERSZCZYNĘ. nie, jedwab, buwelac do cerowania, szpilki, igły.

OBUWIE: buty z cholewami, kamusze męskie, buciki damskie

DOM HANDLOWY

WARSZAWA, BELSKA 13
TEL. 251-07

Z a w i a d o m i e n i e

W. P.

Niniejszym mamy zaszczyt zawiadomić, iż z dniem
1 listopada r. b. otworzyliśmy
 w Łodzi przy ul. Nawrot 23

POLSKI DOM HANDLOWO-AGENTUROWY

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

Zadaniem naszym jest uprzystępnienie miejscowej ludności i przybywającym do Łodzi, zarówno osobom pojedynczym, jak i spółkom hurtowniom, kooperatywom nabywanie wszelkich wyrobów łódzkich wprost z pierwszych źródeł, po cenach rynkowych.

W tym celu wszystkim zgłaszającym się do nas bądź osobiście bądź listownie, możemy służyć wyczerpującymi i odpowiednimi informacjami. Na składzie posiadamy towary, oraz kolekcje różnych wyrobów, jako to: materiały wełniane i półwełniane-męskie i damskie, pościelowe, kostiumowe, trykoty, rękawiczki, pończochy, skarpetki etc., które są w każdej chwili do obejrzenia.

Pośredniczymy w zakupach wszelkich towarów pierwszorzędných firm. Przyjmujemy wszelkie zastępstwa.

Prosimy o odwiedzenie naszego kantoru.

Z poważaniem

Polski Dom Handlowo-Agenturowy
 Spółka z ogr. odpow.
 ŁÓDŹ, ul. NAWROT 23.

731

Dnia 27-X-b. r. Wydział Zaopatrzenia D. O. G. W. wydał list transportowy Nr. 152110 na imię Zarz. Bad. Kwał. rej. VI w Białymstoku, w celu przewiezienia sprzętów koszarowych, kotłów, sienników i przewodników. List ten został zgubiony przez Kierownika transportu. Osoby winne przywłaszczenia powyższego listu transportowego zostaną pociągnięte do odpowiedzialności sądowej. 751

Wydział Sejmiku Powiatowego w Białymstoku rozpisuje

K O N K U R S

na posadę Kierownika Oddziału Handlowego przy Sejmiku Powiatowym w Białymstoku.

Zgłoszenia wraz z odpisami świadectw, curriculum vitae i referencjami 2-ech osób, oraz załączone wysokości wynagrodzenia nadsyłać należy do dnia 30 grudnia 1920 r. pod adresem Wydziału Powiatowego w Białymstoku.

Zgłoszenia nieuwzględniane bez odpowiedzi.
 Przewodniczący Dr. Rybałowicz w. r.

777

ZADAC WSZĘDZIE!

NIEBYWAŁA

PRAKTYCZNA NOWOŚĆ!**WIELKA OSZCZĘDNOŚĆ PIENIĘDZY!**

Ze względu na szaloną drożyznę szkieł, artykułów chemicznych, itp. polecamy praktyczny dla każdego wynalazek, dający

90% oszczędności atramentu w pastylkach.

We wszystkich kolorach. Z jednej pastylki otrzymuje się kalamaz dobrej jakości. Sprzedawca wyłącznie hurtowo:

W DOMU HANDLOWYM

Józef Nitecki

Warszawa, Marszałkowska 63, tel. 244-16.

Reprezentant i kooperatywny rabat.

633

ZADAC WSZĘDZIE!

Obwieszczenie.

Na skutek pisma Województwa Białostockiego z dn. 17.XI.20. i. Pr. 1895.1. polecam wszystkim właścicielom biur prób i porad prawnych, znajdujących się na terenie m. Białostoku i powiatu, zgłosić się w dniu 6 b. m. w gminie Starostwa do rejestracji, przynosząc z sobą pozwolenia na prowadzenie wydziałowych biur. Winni niezgłoszenia się ukarano karze w drodze administracyjnej. — Białystok, dnia 3 grudnia 1920 r.

776

STAROSTA

(—) Dr. Rybałowicz

WANNY 771
 przy ul. Jarowieckiej 20, czynne
 codziennie, oprócz niedzieli

ŁAZNIA w płacki i solnocy.

MEBLE okazyna
 wyprzedaż:

ładnia dębowa, sypialnia orzechowa, meble jedwabne 3 garnitury, linoleum, szafy dla odzieży, żelazna kasa i inne rzeczy.
 ul. Kupiecka, dom 46 m. l. 773

Magazyn Ubiorów Damskich
A. Kotkowskiej

Poleca w wielkim wyborze:
 suknie, bluzki, fartuchy i różną
 galanterję.
 Rynek Kościuszki Nr. 3. 750

LEKARZ-DENTYSTA

P. P. Cichoński

Palacowa 4,

przyjmuje

w godz. 10—2 i 4—7.

Choroby jamy ustnej.

Sztuczne zęby. 157

Dr. B. Ostromecki

Choroby chirurgiczne

przyjmuje od 7—1

Rynek Kościuszki Nr. 11 (II) m. 3

(1-e piętro). 73

Dr. M. Kacnelson

Choroby weneryczne i skórne

Białystok, Kułaskiego 8

przyjmuje od 9—1; 4—7.

Dr. W. TRACZENKO

Choroby weneryczne, skórne

(606—914).

Przyjmuje od 10—12 i od 4—6

ul. Warszawska 27. 778

D-1 I. NEUMARK

Piotrogród

b. ordynator Piotrogródzkiego Instytutu
 zewąskiego szpitalu wenerycznego

Choroby: weneryczne, skórne

i moczopłucne. (606—914).

od 10—12 i od 3—8 p.p.

ul. Kułaskiego Nr. 11 (b. Niemiecka.)

 Tow. Akc.
Zjednoczona
Korporacja Bałtycka
 w Londynie.
 Filja Polska
 Aleja Ujazdowska 39.
 WARSZAWA
 Tel. 71-15.
 I M P O R T.

Towary kolonialne:
 Ryż, kakao, pieprz, herbata, soko-
 garbniki.

Sukrowce:
 Wełna, bawełna, lój zwierzęcy, bo-
 raks, salitra.

Posy Balota, obowie, mydło zwierzęce.

E K S P O R T.

Drzewo: sosnowe, jodłowe, świer-
 kowe, osine, kłose dębowe na for-
 niery, kłepki dębowe, forniery dę-
 bowe.

Cement:
 Chmiel ze zbioru 1920 r.
 oraz wszelkie inne artykuły, które
 mają zbyt na rynku angielskim i
 których wywóz jest dozwolony.

KOMUNIKACJA MORSKA
 (co tydzień)

towarowa i pasażerska pomiędzy
 Londynem, Gdańskiem, Libawą,
 Rygą i vice versa.

Filje: Gdańsk, Łódź, Libawa, Ryga,
 Helsingfors, Kowno.

Opłacenja drobne.

Zgubiono legitymację polską na imię
 Rochli Gienielickiej, zam. przy ul. Ja-
 rowieckiej 44/c. 771

Utraciła się skradzioną ba-
 kartę terminową
 powołania ze 24 105 na imię Teodora We-
 niewicza, ur. w r. 1901 wydaną przez P.K.U.
 Białystok. 772

Zgubiono legitymację na imię S. Płan-
 ta, Suraska Nr. 4. 773

Skradziono paszport niemiecki wy-
 dany na imię Solomona
 Hermanna, zam. przy ul. Lipowej 16. 774

Sprzedaje się plac wraz z domem
 drewnianym otoczony
 mieszkaniami i pomieszczeniami na składowanie
 w ulicy Fabrycznej 87 (za torami kolej-
 ny) i przynajmniej wyjazdu. Wiadomośc do
 gospodarza domu na miejscu. 775

Odciski brodawki i skóre zgubione
 na poduszeczkach bezpowrotnie
 i bez bólu osowa „Klawiol” wyrob. Farmat.
 Labor. „Ap. Kowalski” w Warszawie. Mo-
 dowa i. Sprzedawca w: wszystkie apteki i skła-
 dy apteczne. 776

Poszukuje pokoju umeblowanego, lub
 bez mebli. Oferty składać
 w Redakcji „Dziennika” dla K. 777

Kawaler stacyjny, wyrozumiały, latwy
 w pozycję, poszukuje netych-
 miest mieszkania przy rodzinie z utrzy-
 maniem (stał, obsługa, pranie), w środowisku
 lub najbliższej okolicy. Pożyczony pokój z
 osobnym wejściem, ze względu na zajęcie
 nocne. Oferty składać do Red. „Dziennika”. 778

Zgubiono paszport niemiecki na
 imię Jankiel Lejb Cykor-
 nik, ul. Piekna 13. 779

Zgubiono paszport niemiecki na
 imię Mejer Lejb Goldber-
 ga, ul. Kupiecka 17. 780

Zgubiono paszport niemiecki na
 imię Ioska Segal, zam. przy
 ul. Palacowej 16. 781

Zgubiono paszport polski wydan-
 w Białymstoku na imię Mirza Sztajn-
 zam. przy ulicy Kupieckiej pod Nr. 11. 782

Zgubiono kartę odczucia P. K. U. oraz
 świadectwo służbowe Telegrafu tele-
 fonu na imię Wacława Lubanickiego, Biał-
 stok, ul. Trochimowska, d. Krynickiego 756

Zgubiono kwit płatności L. B. i C. za-
 stępowego Urzędu Zbrojowego Nr. 526578
 na imię Adolfa Misiewicz, sędziysko kol.
 Bureczak gm. Czarna-Wieś. 783

Zgubiono kartę odczucia na imię Moj-
 szewski wydaną przez P. K. U. Biał-
 stok, ul. Piwna Nr. 13. 784

Zgubiono legitymację polską na imię Rita
 Ginzburg, ul. Żydowska Nr. 22. 785

Zgubiono paszport polski wydany w Biał-
 ymstoku na imię Berkha Majdusa, zam.
 przy ul. Malinowskiej 14. 786